

7 marca 2016. Komentarz ojca Jacka Salija

(Iz 65,17-21) Albowiem oto Ja stwarzam nowe niebiosa i nową ziemię; nie będzie się wspominać dawniejszych dziejów ani na myśl one nie przyjdą. Przeciwnie, będzie radość i wesele na zawsze z tego, co Ja stworzę; bo oto Ja uczynię z Jerozolimy wesele i z jej ludu - radość. Rozweselę się z Jerozolimy i rozraduję się z jej ludu. Już się nie usłyszy w niej odgłosów płaczu ni krzyku narzekania. Nie będzie już w niej niemowlęcia, mającego żyć tylko kilka dni, ani starca, który by nie dopełnił swych lat; bo najmłodszy umrze jako stuletni, a nie osiągnąć stu lat będzie znakiem klątwy. Zbudują domy i mieszkać w nich będą, zasadzą winnice i będą jedli z nich owoce.

(Iz 65,17-21)

Albowiem oto Ja stwarzam nowe niebiosa i nową ziemię; nie będzie się wspominać dawniejszych dziejów ani na myśl one nie przyjdą. Przeciwnie, będzie radość i wesele na zawsze z tego, co Ja stworzę; bo oto Ja uczynię z Jerozolimy wesele i z jej ludu - radość. Rozweselę się z Jerozolimy i rozraduję się z jej ludu. Już się nie usłyszy w niej odgłosów płaczu ni krzyku narzekania. Nie będzie już w niej niemowlęcia, mającego żyć tylko kilka dni, ani starca, który by nie dopełnił swych lat; bo najmłodszy umrze jako stuletni, a nie osiągnąć stu lat będzie znakiem klątwy. Zbudują domy i mieszkać w nich będą, zasadzą winnice i będą jedli z nich owoce.

(Ps 30,2.4-6.11-13)

REFREN: Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś

Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś
i nie pozwoliłeś moim wrogom naśmiewać się ze mnie.
Panie, mój Boże, z krainy umarłych wywołałeś moją duszę
i ocaliłeś mi życie spośród schodzących do grobu.

Śpiewajcie psalm wszyscy miłujący Pana
i pamiętajcie o Jego świętości.
Gniew Jego trwa tylko przez chwilę,
a Jego łaska przez całe życie.
Płacz nadchodzi z wieczora, a rankiem wesele.

Wysłuchaj mnie, Panie, zmiłuj się nade mną
Panie, bądź moją pomocą.
Zamieniłeś w taniec mój żałobny lament;
Boże mój i Panie, będę Cię sławił na wieki.

(Ps 130,5.7)

Pokładam nadzieję w Panu i w Jego słowie, u Pana jest bowiem łaska i
obfite odkupienie.

(J 4,43-54)

Jezus wyszedł z Samarii i udał się do Galilei. Jezus wprowadził sam
stwierdził, że prorok nie doznaje czci we własnej ojczyźnie. Kiedy
jednak przybył do Galilei, Galilejczycy przyjęli Go, ponieważ widzieli

wszystko, co uczynił w Jerozolimie w czasie świąt. I oni bowiem przybyli na święto. Następnie przybył powtórnie do Kany Galilejskiej, gdzie przedtem przemienił wodę w wino. A w Kafarnaum mieszkał pewien urzędnik królewski, którego syn chorował. Usłyszawszy, że Jezus przybył z Judei do Galilei, udał się do Niego z prośbą, aby przyszedł i uzdrowił jego syna: był on bowiem już umierający. Jezus rzekł do niego: Jeżeli znaków i cudów nie zobaczycie, nie uwierzycie. Powiedział do Niego urzędnik królewski: Panie, przyjdź, zanim umrze moje dziecko. Rzekł do niego Jezus: Idź, syn twój żyje. Uwierzył człowiek słowu, które Jezus powiedział do niego, i szedł z powrotem. A kiedy był jeszcze w drodze, słudzy wyszli mu naprzeciw, mówiąc, że syn jego żyje. Zapytał ich o godzinę, o której mu się polepszyło. Rzekli mu: Wczoraj około godziny siódmej opuściła go gorączka. Poznał więc ojciec, że było to o tej godzinie, o której Jezus rzekł do niego: Syn twój żyje. I uwierzył on sam i cała jego rodzina. Ten już drugi znak uczynił Jezus od chwili przybycia z Judei do Galilei.

Komentarz

Dzisiejsza Ewangelia przedstawia sytuację jednego z wierzących wśród społecznej niewiary. Galilejczycy po incydencie w synagodze w Nazarecie, który zakończył się nawet próbą zabicia Jezusa, zajęli wobec Niego postawę niewiary. Tolerowali Go pośród siebie tylko dlatego, że widzieli, jakim respektem był otoczony w Jerozolimie. Pan Jezus jest właśnie w Kanie Galilejskiej - Ewangelista celowo przypomina, że tam dokonał On przemiany wody w wino. Ale pamięć o cudzie jakby się zatarła, ludzie nie zamierzają zbyt długo pamiętać o otrzymanych darach. W Galilei Jezus jest otoczony niewierzącymi.

A jednak w tym morzu niewiary pojawił się ktoś, kto wierzy w Jezusa. Był to urzędnik królewski z Kafarnaum, który zostawił swojego umierającego syna, żeby znaleźć Jezusa i ubłagać Go, by zechciał podjąć stosunkowo daleką drogę i uzdrowić mu syna.

"Jeżeli znaków i cudów nie zobaczycie, nie uwierzycie" - odpowiada mu Pan Jezus. Zmartwiony ojciec nawet nie próbuje przekonywać Pana Jezusa o swojej wierze, on po prostu zachowuje się jak człowiek wierzący. "Panie, przyjdź, zanim umrze moje dziecko" - powtarza swoje błaganie.

Pan Jezus jednak nie wysłuchuje go tak, jak to on sobie wyobraził. Gdyby ów ojciec nie był człowiekiem wierzącym, mógłby pomyśleć, że Jezus chce się go pozbyć, że chce tylko tego, żeby on sobie poszedł. "Idź, syn twój żyje" - wracaj do domu sam, beze Mnie. Ale ów ojciec zawierzył Panu Jezusowi, mimo że na własne oczy cudu jeszcze nie widział. Dopiero kiedy wrócił do domu, przekonał się namacalnie, że Jezus naprawdę uzdrowił jego syna.

Tak więc z dzisiejszej Ewangelii dowiadujemy się, że nie zawsze Bóg nas wysłuchuje wedle naszych wyobrażeń i że nie zawsze od razu możemy na własne oczy widzieć to, co Bóg dla nas dokonał. Zawsze natomiast Bóg zasługuje na to, żebyśmy Mu zawierzyli. I zawsze Boże dary dla nas są wspanialsze, niż oczekiwaliśmy - tak jak w przypadku tego ojca: on prosił o uzdrowienie syna, a otrzymał na dodatek ten jeszcze dar, że cała jego rodzina uwierzyła w Jezusa.

o. Jacek Salij OP